POSŁANIEC

POLSKO - KATOLICKIEGO KOSCIOŁA

MESSENGER OF POLISH CATHOLIC CHURCH

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok II. Newark, N. J., Niedziela, 15-go Czerwca 1924 r. No. 24.

Copy 3 cents. Pojedyńczy Nr. 3 centy.

PRZEDPŁATA: ROCZNIE $2.00 — PÓŁROCZNIE $1.00.

KS. JÓZEF ZIELONKO, Wydawca. 74—13th Avenue.

WIELKI ODPUST W 1925 ROKU.

29-go maja b. r., obecny papież Pius XI. ogłosił rok 1925 rokiem świętym „Anno Santo" czyli rokiem jubileuszowym.

Historja roku jubileuszowego jest następująca: Papież Bonifacy VIII. uwięził papieża Celestyna V. i zamożył go głodem wbiwszy mu przeltem żelazny gwó(lź w głowę. Bonifacy VIII. żył z kobietą zamężną i jej córką w konkubinacie. Paziów swych nadużywał do nienaturalnych stosunków płciowych. Bonifacy VIII. oświadczył publicznie, że nierząd, prostytucja, cudzołastwo i kazirodztwo nie są grzechami, bo Bóg w tym celu stworzył mężczyznę i kobietę.

Takiemu papieżowi potrzeba było sporo pieniędzy, postanowił wię je zebrać z całego świata, w 1300 roku wydał bullę ogłaszającą odpust zupełny tym, którzy do Rzymu przybędą i ofiarę złożą. Taki odpust miał się odbywać co sto lat. Ponieważ wyniki ofiar były nadspodziewanie dobre, ogłoszono, że co 25 lat jest odpust jubileuszowy. Z różnych części świata przybyło do Rzymu w jednym tylko dniu 200 tysięcy osób. Między pragnącymi dostąpić papieskiego odpustu była też bogata mieszczka krakowska, a która pierwsza przywlekła do Polski syfilis, na który zmarł pierwszy kardynał Fryderyk.

Dante umieścił papieża Bonifacego w Nieboskiej Komedji w piekle.

Filip IV. król francuski, obwinił Bonifacego, że wiarę w św. Trójcę wyśmiewał, których to słów bez zgorszenia publicznego umieszczać niewolno. Kiedy wreszcie został opoliczkowany przez posła króla francuskiego, zamknął się w swoim gabinecie, gdzie go nazajutrz znaleziono martwego. Wargi miał pokrwawione, w ustach piane, a laska jego, którą ściskał w ręce, była zupełnie pogryziona. Działo się to 1296—1303 r. Po śmierci Bonifacego, tron papieski nie był objęty przez jeden rok czyli, że kościół rzymsko-katolicki był bez głowy — kardynałowie włoscy walczyli z kardynałami francuskiemi. Francuscy kardynałowie zwyciężyli, bo obrali nowego papieża Klemensa VI. przenieśli też stolec papieski z Rzymu do Avignon we Francji.

Widocznie coś złego grozi papieżowi Piusowi XI, skoro za przykładem Bonifacego VIII. ogłasza rok 1925 ty rokiem jubileuszowym.

My, polsko-katolicy, patrzymy z politoaniem na różne szopki wyłudzaczy w infułach i mitrach. Prosimy też Boga o nawrócenie się różnych niedowiar

ków z drogi fałszywej na drogę prawdy, aby i oni rozpoczęli życie uczciwe, szlachetne, a przez to pomogli pracownikom bożym odrodzić ludzkość i zaprowadzić królestwo boże na ziemi.

O PROHIBICJI KSIĘŻEGO BEZŻEŃSTWA I JAK KSIĘŻA RZYMSKO-KATOLICY ZACHOWUJĄ PROHIBICJĘ.

W marcu 1911 roku pewna 16-to letnia panienka w Wilkes Barre, Pa., śpiewając w hórze kościoła narodowego została zwabioną przez ks. Wrzesińskiego na plebanię. Ks. Wrzesiński oświadczył się pięknej Mani, po długich libacjach trunkowych nastąpiła inna uczta, z której Mania wyszła niezupełnie zadowoloną. Dwie kochające istoty rozłączyła gospodyni Kasia, — która z całym zasobem wyzwisk najordynarniejszych i klątw na niewinne a uwiedzone przez ks. Wrzesińskiego dziewczę napadła.

Oprócz zawodu hańby i moralnych cierpień, biedna Mania musiała się leczyć przez kilka miesięcy, straciła kilkanaście dolarów na lekarstwa i doktora.

Proboszcz i jego gospodyni, prześladowali w najokrutniejszy sposób sponiewieraną dziewczynę na każdem miejscu, o czem świadczą dwa rozpaczliwe listy pisane do przyjaciółki Mani Minnie Clothes, a które to listy były złożone na ręce piszącego, aby w tę sprawę wejrzał.

Ks. Wrzesiński za swój wzniosły czyn od ks. Hodura otrzymał błogosławieństwo i lepszą parafję w Cleveland Ohio, gdzie ponoć dla sławy ks. Hodura pracuje z wielkim pożytkiem aż dotąd.

W Adams, Mass., proboszczował znany wszystkim jako austrjacki żołnierz ks. Włodzimierz Rajchan. Ks. Rajchan miał być w młodości braciszkiem w klasztorze Franciszkanów w Sokalu gdzie przybrał sobie imię zakonne brat Eugeniusz. Ks. Rajchan żyjąc dłuższy czas w konkabinacie z swoją gospodynią „Agnes", postanowił zmienić tryb życia; ożenił się z swoją gospodynią na imie zakonne jako Eugenjusz Rajchan; zaopatrzył się na koszt parafji w różnych składach w meble, ubranie, naczynia kuchenne i stołowe i wyjechał w strony nikomu w Adams nieznane. — Ks. Hodur, ks. Rajchana otoczył czułą opieką, dając zawsze wydajną pomoc, bo sposobność organizowania nowych parafji. W jednem z miast w Stanie Pennsylvania, rzymski ks. ogłosił, że ks. Rajchan jest żonaty, wtydy ks. Rajchan zaskarżył ks. rzymsko-katolickiego o oszczerstwo i proces wygrał na tej podstawie, że licencja ślubna opiewała, że związek małżeński był zawarty między Eugenjuszem Rajchan a Agnieszką. N. zaś metryka chrztu i świadectwo święceń kapłańskich wskazywały Włodzimierza Rajchan. Pomimo wygranego procesu, ks. Rajchan zmuszony był szukać nowej parafiji, którą mu ks. Hodur dał w Trenton, N. J.

W Trenton, ks. Rajchan został podminowany przez ks. Ławnickiego z Camden, N. J., a było to tak: Ks. Ławnicki kazał wydrukować kilka tysięcy plakat o działalności ks. Hodura i ks. Rajchana, wynajął też innego ks. aby odprawił nabożeństwo w Camden. Ks. Ławnicki chciał jechać do Trenton, N. J. i tam w czasie nabożeństwa i wiecu z okazji poświęcenia kościoła, zdemaskować obu, tj. Hodura i Rajchana — na prośby ks. Rajchana, ks. Ławnicki odstąpił od swego zamiaru, plakaty zamiast między lud, ks. Rajchan włożył do pieca. Po tym incydencie, ks. Hodur przeniósł ks. Rajchana do Detroit, Mich. W Detroit ks.

Rajchan z ks. Sokolińskim rozbili parafję polsko-katolicką, oczernili ks. biskupa Franciszka Mazura i radowali się ze swoich czynów.

W 1920 roku na wiecu w sokolni, gdzie przemawiał ks. Zielonko, ks. Rajchan i Sokoliński próbowali rozbić wiec. Wtedy ks. Zielonko przedstawił życiorys ks. Rajchana. Ks. Rajchan zażądał dowodów w przeciągu 2ch miesięcy, ks. Zielonko na drugą niedzielę na tej samej sali przedstawił dokumenty, ale na ten drugi wiec, mimo zaproszenia listownego i przez wydelegowany komitet, ks. Rajchan nie przybył. Skutek tego wiecu był ten, że ks. Rajchan musiał opuścić Detroit. Ks. Hodur przeniósł ks. Rajchana na farmy do Minesoty, gdzie ks. Rajchan umarł kilka lat temu.

Całe swoje życie kapłańskie ks. Rajchan okłamywał ludzi. Ks. Hodur pilnie strzegł tego, aby to kłamstwo było prawdą. Nie ogłaszałby tego, gdyby ks. Hodur nie zrobił nadużycia pośmiertnych szczątek ks. Rajchana, pisząc w swojej „Roli” artykuł w obronie swojej, pisanego niby przez ks. Rajchana.

Co wart jest przewodnik, posługujący się fałszem, oszczerstwem, broniący tych, co robią z siebie pośmiewisko, a czerniący tych co, niechcą kłamać, kraść i lud oszukiwać, to niech każdy sam wyda swój sprawiedliwy wyrok.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Rzym, 8go Czerwca. — Na generalnej konferencji franciszkańskiej, większością głosów został wybrany Alfons Orlich prowincjał Padwy, generałem całego zakonu. Brat Orlich jest z koleji 110-ym spadkobiercą po Franciszku z Assyżu, założycielu tej komunistycznej organizacji. Brat Orlich urodzony przed 37-miu laty w Cherso, Dalmacji, jest więc słowianinem.

Zakon franciszkański, jak zresztą wszystkie inne zakony, jest organizacja, na której powinny się wzorować wszystkie związki zawodowe i robotnicze. Kto raz został przyjęty do zakonu, temsamem zabezpieczył swój byt na wieki. Zakonnicy są rozdzielani wedle swych zdolności na grupy szewców, rolników, kucharze, gorzelników, literatów, profesorów, malarzy, tkaczy, krawców, stolarzy, kaznodzieji i pomywaczy — wszyscy noszą jednakowy strój, o jednej godzinie wstają, modlą się, jedzą, pracują. Całym majątkiem i wszystkimi zakonnikami, zarządza przeor i gwardjani czyli stróże w danej miejscowości — wszystkiemi majątkami i zakonnikami na całym świecie zarządza generał. Widzimy więc, że jest to organizacja społeczno-religijna, bogata, utrzymująca się z ofiar ludzi nienależących do ich organizacji.

Na wzór organizacji zakonnych gdyby się zechcieli zorganizować szewcy, krawcy, stolarze i wszyscy inni, sądzę, że niebyłoby biedy i bezrobocia, a każdy miałby to, co mu potrzebnem jest do życia.

Rzucam myśl tę, jak ziarno w rolę, może znajdą się ludzie, którzy zechcą bliżej z tymi planami zapoznać się i przystąpić do intenzywnej a wydajnej w pożądany owoc pracy.

Ekspedycja naukowa z brytyjskiego muzeum w Londynie i Uniwersytetu Pennsylvania, odkryła ruiny miasta Ur w Mezopotanji. Na cegłach są daty które wskazują, że przed 6-ciu tysiącami lat znano pismo. Ponieważ Ur ma być stolicą Abrahama, a Abraham patryarchą narodu żydowskiego. Biblja zaś świadczy, że w sześciu dniach Bóg stworzył ten świat, a dziać się to miało niecałe sześć tysięcy lat temu. — Wobec tego zachodzi pytanie, kto kłamie? — pisana przez żydów książka, czy ruiny miast z przed sześciu tysięcy lat, świadczących o wielkiej kulturze i sztukach zdobniczych.

Niektóre arcydzieła, będą przywle-

ziene już tego lata do Ameryki, zaś chciwi wiedzy, mogą sami robić doświadczenia i podziwiać mądrość ludzi z przed 6-ciu tysięcy lat.

Czas wielki, aby polacy w Newarku pomyśleli o tem jak można mieć własny budynek na prowadzenie szkoły, odprawianie nabożeństw i w ogóle na wszystko, co jest związane z życiem religijnem i kulturalnem. Krytykowanie, bawienie się i unikanie od rzeczy wzniosłych, nikogo niezadowolni i nie zbuduje — pomyślcie o tem i dajcie odpowiedź.

Uprasza się czytelników Posłańca o pomoc finansową, o odnowienie półrocznej prenumeraty, zasilanie ogłoszeniami i rozszerzanie między przyjaciółmi naszego pisma.

Nasze pismo służy ludowi polskiemu, od ludu polskiego żąda pomocy.— Niepomogą nam pluskwy rzymskie i ci, którzy ssią krew z ludu polskiego. Pomoc ta ma nam być daną ol tych, których bronimy.

O RÓŻNYCH RELIGJACH I SEKTACH.

Dodać należy, że wbrew temu co zamierzał uczynić Abimelech, królewskość miała tu rdzeń w kulcie Jehowy. Jest to zasługa Samuela. Jak dawniej „sędzia", król działał w imieniu Jehowy. Ale gdy w prorokach duch się objawiał swobodnie, rząd królewski musiał przybrać formy stałe. Król jednak był pomazańcem, przedstawicielem mocy bożej wobec narodu.

Samo pojęcie boga uległo zmianie, niegdyś objawiał się on jago bóg wojny; obecnie był to bóg-król; jest on bogiem-królem nawet w czasie pokoju. Dawid zwłaszcza był królem izraelskim par excellence, jako uległy bogu, oddany prorokom i pieśniarz chwały Jehowy. Trzeci fakt, co doprowadził do ostatecznego zwycięstwa Jahwizmu w Chanaanie — było to przejście żydów ze stanu koczownictwa do życia osiadłego.

Gdy Izrael przeniknął do Chanaanu, znalazł tam ludzkość osiadłą, organizację rolniczą i miejską. Koczownicy ulegli miejscowej kulturze, skoro tylko nastąpił pokój i skoro żydzi utrwalili się w Chanaanie. Skutkiem związków małżeńskich, wspólność interesów z miejscową ludnością — pokrewną żydom — nastąpił przewrót w życiu izraelitów. Cywilizacja zetknęła ich ze zjawiskami, zupełnie dotąd im obcemi.

Z najdawniejszych zbiorów jurydycznych (Exod. 34, 10-2 21-23) widać, że ten przewrot już się odbył. Zakon nie zwraca się bynajmniej do ludności pasterskiej, ale do ludności rolniczej i miejskiej.

Zmiana ta była dla Jahwizmu niebezpieczna. W Chanaanie, jak wszędzie w starożytnoci, religja wiązała się ściśle z życiem socjalnem, jako rodzaj magji. Izrael przyjąwszy kulturę chanaańską, łatwo mógł popaść w kult Baala, który się łączył niewidzialnemi nićmi z organizacją społeczną. — To też prorocy nieustanną toczyli walkę z tym wpływem i rozwijali w żydach potężną świadomość religijno-narodową. Ile razy wpływ chanaański przeważał, świadomość ta chroniła naród od rozkładu.

Nadto wraz z organizacją polityczną ustaliły się formy kultu Jehowy, czego właściwie dotąd nie było. Amos mówi, że Izrael na pustyni nieskładał ofiar Jehowie (V. 25); Jeremiasz powiada, że Jehowa tego wcale nie żądał.

Świątynie chanaańskie czyli Bamoth zwolna przetworzyły się w świątynie Jehowy. Na niego częściowo przeniesiono kult, dawniej tam celebrowany. Było to możliwe ze względu na to, że zwyczajem semickim chanańczycy na-

dawali bogu ogólne imię Ba'ala. Toż i Jehowa był Ba'alem (Ozeasz II. 18), mógł więc go zastąpić, już to usuwając go zupełnie, już to żyjąc z nim w zgodzie, a czasem nawet cofał się w cień przed bóstwem pierwotnem.

Ciąg dalszy nastąpi.

MISJE DAWNIEJ A TERAZ.

Pobierał on miesięcznie za to 24 złr., wszystkie koszta zostały mu wynagrodzone; oprócz tego utrzymywano dla jego użytku powóz i trzy konie. Lecz jak łatwo zrozumieć się da, uboczne dochody jego przewyższały o wiele stałą jego płacę. W roku 1507 Tecel zebrał we Freiburgu w 2 tylko dniach 2000 złr. Jak sprawa jego była szalbierską, takiem też było życie. W Insbruku oskarżono go o cudzołóstwo i o bezzecne prowadzenie się, za to, też skazano Tecla na karę śmierci. Cesarz Maksymilian rozkazał go zawiązać w wór i wrzucić do rzeki, lecz książę saski Fryderyk wyjednał mu ułaskawienie u cesarza. Przestrogi tej atoli nie przyjął sobie Tecel bardzo do serca; ze wszelkiego wstydu wyzuty wodził on, jako o tem sam legat papieski Miltitz donosi, wszędzie ze sobą dwoje z licznych swych dzieci. Trudną rzeczą było znaleść człowieka, zdatniejszego do handlu odpustami. Tecel posiadał gorliwość i ducha inkwizytora, odznaczał się w najwyższym stopniu bezwstydnością, a najwięcej mu dopomagał dar wymyślania cudownych bajek, które się bardzo podobały ludowi. Nigdy on nie przebierał w środkach; każdy mu był dobry, byle tylko mu dopomógł napełnić kasę. Podniesionym głosem i wymową, właściwą kuglarzom, polecał on każdemu swe odpusty, umiejąc lepiej od każdego kramarza zachwalać swój towar.

Kościół urządził na całej ziemi ogromny targ, widząc ten natłok kupujących, słysząc ten hałas i te zachwalania sprzedawających, nie można było się domyśleć czegoś innego jeno jarmarku. Ale handlarzami byli zakonnicy, towarem zaś, który zachwalali, a nawet po zniżonych cenach sprzedawali — było zbawienie dusz...

Handlarze jeździli po kraju we wspaniałym powozie, obok tegoż trzech jeźdnych na koniach, za nimi liczna służba, a wszystko to z ogromnym przepychem. Gdy się pochód zbliżał do którego miasta, wysyłano posłańca do rady miejskiej, a ten przyszedłszy powiedział: "Łaska Pana Boga i Ojca Świętego jest u bram miasta". Odrazu wszystko się wzruszyło. Księża, zakonnice, cechy z chorągwiami, starzy, młodzi i kto tylko żyw, wychodził naprzeciwko handlarzom. Po uroczystem powitaniu udawał się orszak do kościoła Naprzód niesiono na aksamitnej poduszce, lub prześcieradle wyszywanem złotem, bullę łaski papieskiej; za nią kroczył naczelnik handlarzy sprzedających odpusty, trzymając w ręku wielki, czerwony, drewniany krzyż. Krzyż ten ustawiono koło ołtarza, wywiesiwszy na nim godła papieskie. Póki w kościele znajdował się krzyż to każdego dnia po nieszporach przychodziło miejscowe duchowieństwo, sędziowie i różni urzędnicy z białemi laseczkami w ręku, któremi wywijając bili przed krzyże mpokłony.

Skoro tylko postawiono w kościele krzyż i wywieszono no nim godła papieskie, Tecel wstępował na ambonę i w przekonywujący sposób zachwalał wysoką wartość swych odpustów. Pospólstwo z otwartemi prawie usty pochłaniało słowa jego o cudotwórczych przymiotach listów odpustowych, które Tecel ze sobą przywoził. Pewien Jezuita pisze tak o orszaku Dominikanów, którzy Teclowi towarzyszyli: "Niektórzy z pomiędzy tych kaznodziei przeceniali, jak to zwykle bywa znaczenie swego przedmiotu i wynosili wartość odpustów tak wysoko, iż

między ludem rozpowszechniało się zdanie, że skoro człowiek tylko pieniądze złoży, może już być pewnym zbawienia i wyzwolenia duszy z czyśca.

Z takich uczniów można wnioskować, jakim dopiero musiał być mistrz. Po zatknięciu krzyża powiedział Tecel pewnego razu te słowa: „Odpusty, to najwznioślejszy dar Boży na świecie. Ten krzyż (przytem wskazał na zatknięty czerwony krzyż) jest tak skuteczny, jak krzyż Jezusa Chrystusa. Chodźcie tedy, ja dam wam list, zaopatrzony pieczęcią, na dowód tego, iż mocą jego nawet i te grzechy są wam odpuszczone, które dopiero w przyszłości popełnić zamierzacie. Jabym przywileju mego, ani za stanowiska św. Piotra w niebie nie zamienił, bo ja moimi odpustami więcej wybawiam dusz, aniżeli on, kazaniami swemi."

„Odpust i największe nawet gładzi grzechy; przypuśćmy, żeby kto, co jednak jest niemożebnem, samej Matce Boskiej gwałt zadał, to nie potrzebuje niczego więcej, jak tylko zapłacić, dużo zapłacić i będzie mu odpuszczone

Wyobraźcie sobie że za każdy śmiertelni grzech powinniście po spowiedzi i skrusze, pokutować przez siedm lat, bądź to w życiu, bądź też w czyścu; lecz ileż to grzechów popełnia człowiek w ciągu jednego dnia, w przeciągu jednego tygodnia, jednego miesiąca, jednego roku — a cóż dopiero w całem swem życiu.. — Ach, któż policzy mnóstwo tych grzechów? One są wszystkie powodem katuszy w czyścu. A oto teraz, mocą jednego odpustowego listu możecie raz na zawsze i we wszystkich wypadkach, wyjąwszy cztery, których rozstrzygnięcie zastrzegła sobie stolica papieska, tudzież i na wypadek śmierci dostąpić odpuszczenia wszystkich kar i wszystkich grzechów waszych".

"Widzicie, jeżeli się kto uda do Rzymu, lub inną jaką z niebezpieczeńst-

wem podejmuje podróż, to składa pieniądze swe w pewnym banku i opłaca po 5, 6 i 10 zł. od sta, aby uzyskać weksel, za którego okazaniem w Rzymie, lub gdzie indziej, znowu mu pieniądze wypłacają... A wybyście ani za czwartą część złotego nie mieli kupić sobie listu odpustowego, mocą którego nie marny pieniądz, ale waszą nieśmiertelną duszę, pochodzącą od Boga, bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa do wiecznego raju wprowadzić możecie.....?"

„Ba, co więcej, odpusty nie wybawiają jedynie żyjących, ale także i umarłych. Do tego nie potrzeba nawet ani pokuty. Księże, szlachcicu, kupcze, żono, dziewczyno, młodzieńcze — słuchajcie; rodzice wasi i inni przyjaciele, którzy umarli wołają do was z otchłani: — „Okropne cierpimy tu męki; mały datek może nas wybawić; wy możecie go dać, — a jednak nie chcecie". Skoro pieniądz brząknie w skrzyni, opuszcza dusza czyściec i wybawiona ulatuje do nieba."

„O wy niewieściuchy; wy się zgoła bydłu równacie. Tak obfita podawa się wam łaska, a wy jej poznać nie chcecie. Oto, ze wszech stron otwiera się wam niebo. Czy nie chcesz wejść odrazu?

Ciąg dalszy nastąpi.

Kościół Polski Katolicki przy zbiegu ulic Wilsey & Warren. — Nabożeństwa w niedzielę, o godzinie 10:30 przed południem; nauka dla dzieci o 3-ej po południu.

Rodacy, braliście udział w nabożeństwach, których nierozumiecie. Bo iluż z Was mówi łacińskim językiem?

Przybywajcież więc licznie na nabożeństwa odprawiane w języku ojców naszych — w języku naszym, polskim.

Wszystkich zapraszamy

Komitet i Proboszcz.